

OBÓZ SZKOLENIOWY POLSKICH KOMPANII WARTOWNICZYCH W MANNHEIM-KÄFERTAL (1945–1947)

Czesław Brzoza

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ABSTRACT

THE POLISH GUARD COMPANY TRAINING CAMP IN MANNHEIM- KÄFERTAL (1945–1947)

The Käfertal training centre, since April 1946 called the “Tadeusz Kościuszko Civilian Guard Training Center,” played an exceptional role in the history of the Polish Guards Companies of the US Army. Since January 1946, it trained companies to be used by the 7th American Army, and since the summer of 1946, after the dissolution of other such centres, it remained the only training centre catering for the whole American occupation zone. Throughout its existence, until the summer of 1947, more than 130 companies had been trained and partly also formed there. Regardless of its main function, Käfertal was also an important vocational education centre for the guards, as well as a place where the Polish cultural, literary, sport, educational and cooperative life developed. The centre was dissolved by the Americans in the summer of 1947, when the decision was made to dissolve the Polish guards companies and replace them with the international, and in fact German, industrial police. The Käfertal tradition, although limited to forming new units and complementing the existing ones, was continued for a few months by the Guard Company Replenishment Center in Fulda, Germany.

Key words: Polish Guards Companies, Käfertal Training Center, Polish POWs in Germany after World War II

Słowa kluczowe: Polskie Kompanie Wartownicze, Obóz Szkoleniowy w Käfertalu, jeńcy polscy w Niemczech po II wojnie światowej

W dziejach Polskich Kompanii Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej szczególną rolę odegrał ich ośrodek szkoleniowy w Käfertalu, zorganizowany w dawnych koszarach niemieckich, około 4 kilometrów na północny wschód od Mannheim. Powstał on jeszcze w czasie działań wojennych, 6 kwietnia 1945 roku, jako Obóz Byłych Alianckich Jeńców Wojennych numer 1 (PWX Camp No. 1) i początkowo miał charakter międzynarodowy. Jak wynika z informacji polskiego oficera kontak-

towego¹, który dotarł tam kilkanaście dni później (20 IV 1945 r.), najliczniejszą grupę stanowili w nim jeńcy radzieccy, a oprócz nich znajdowali się tam również: Polacy, Jugosłowianie, Czesi, Anglicy, Amerykanie i żołnierze z wojsk kolonialnych, między innymi Hindusi. Grupa polska liczyła 286 osób, w tym 3 oficerów, i była dobrze zorganizowana. Jej komendantem został podporucznik lekarz Stanisław Andrzejewski, a zastępcą podporucznik Henryk Smoleński². Stosunki Polaków z pozostałymi nacjami układały się różnie. Najszybciej znaleziono wspólny język z Czechami, którzy na własną prośbę zostali dołączeni do formowanego polskiego batalionu jako wyodrębniona grupa narodowa. Stosunek do Jugosłowian i Holendrów był także bardzo życzliwy, a nawet przyjacielski. Znacznie gorzej kształtowały się relacje polsko-radzieckie („chłodno, bez kontaktów”), gdyż na jeńców radzieckich niejako automatycznie przenoszono niechętny czy wręcz wrogi stosunek do ZSRR³.

Sytuację materialną jeńców oceniano jako dobrą:

Pomieszczeni są w koszarach niem[ieckich], żywność smaczna i zdrowa, większość jednak jeńców skarży się na małe porcje; papierosów otrzymują dziennie 10 sztuk plus jedno cygaro. Uświadczenie narodowe b. wysokie, dyscyplina chwilowo słaba. Duch panuje dobry, jednak radość z oswobodzenia przyćmiona zakazem opuszczania koszar wzgl. obozu⁴. Nienawiść do Niemców tak olbrzymia, że gdy na kilku salach zadawałem im pytanie, czy pozostaliby na terenie Niemiec w charakterze wojsk okupacyjnych, w 90% odpowiadali, że gotowi kontrakt na 5 lat podpisać⁵.

¹ Na mocy porozumienia zawartego w 1943 r. między rządem polskim a SHAEF (Supreme Headquarters Allied Expeditionary Forces – Główna Kwatera Naczelnego Dowództwa Alianckich Wojsk Ekspedycyjnych) została utworzona Polska Misja Wojskowa mająca na celu udzielanie pomocy SHAEF i UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Pomocy i Odbudowy) przy rejestrowaniu, organizowaniu i administrowaniu ośrodkami zamieszkanymi przez Polaków deportowanych do Niemiec po 1 IX 1939 r. Polską Misję Wojskową w terenie reprezentowali oficerowie kontaktowi, na których w pierwszej kolejności spoczywał obowiązek roztoczenia opieki nad byłymi jeńcami wojennymi, oraz oficerowie łącznikowi zajmujący się przede wszystkim sprawami ludności cywilnej.

² Raport nr 1 kpt. J. Łuckiewicza z 26 IV 1945, Instytut Polski i Muzeum Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), A XII 90/1. Wymienione osoby nie występują ani w przedwojennych wykazach kadry oficerskiej, ani w znanych rejestrach powstania warszawskiego.

³ Raport nr 2 kpt. J. Łuckiewicza z 8 V 1945, IPMS, A XII 90/1; Raport płk. S. Habowskiego z 24 VIII 1945 r., IPMS, A XII 47/32A.

⁴ W kolejnej relacji pisano: „Wyżywienie obecnie dobre i b. obfite. Umundurowanie nie najgorsze, jakkolwiek otrzymują je tylko najbardziej potrzebujący i sorty stare. Brak czapek uzupełniany jest furazerkami własnego wyrobu ze starych spodni ameryk[kańskich]. Uszytych zostało już około 100. Obecnie przystąpili nasi do wyrobu orzełków z duraluminium. Warunki higieniczne w tut[ejszym] obozie b. dobre, przeciwnie niż w obozach DP, gdzie wszystko z moralnością włącznie na b. niskim poziomie. Jest tu parę prywatnych kwater, gdzie mieszka po kilka dziewcząt z żołnierzami i nie spieszą się z przeniesieniem do obozu [cywilnego]. Likwidacja tych gniazd będzie trudna i nie spieszą się z nią, gdyż obniży ona jeszcze bardziej dyscyplinę w obozach”, Raport nr 2 kpt. J. Łuckiewicza z 8 V 1945, IPMS, A XII 90/1; „Nastrój w tut. obozie jest nie nadzwyczajny. Wiele oznak niechęci i przygnębienia, głównie z powodu zakazu opuszczania obozu, który to zakaz jest coraz ostrzej przestrzegany”. Raport nr 3 kpt. J. Łuckiewicza z 15 V 1945, IPMS, A XII 90/1.

⁵ Raport nr 1 kpt. J. Łuckiewicza z 26 IV 1945, IPMS, A XII 90/1.

W miarę upływu czasu obóz zaczął nabierać coraz bardziej polskiego charakteru. Żołnierze innych narodowości stopniowo wyjeżdżali do swych krajów lub byli przenoszeni do innych ośrodków, a do Käfertalu kierowano jeńców polskich zarówno z pozostałych obozów jenieckich w strefie amerykańskiej, jak i mieszkających poza nimi. Początkowo był to proces bardzo powolny, głównie ze względu na stanowisko władz amerykańskich. Te bowiem nie godziły się na przyjmowanie żołnierzy przeniesionych w czasie wojny na tak zwany status cywilny, a za uprawnione do pobytu w obozie uważały jedynie te osoby, które do końca zachowały w pełni status jeńca. Kapitan J. Łuckiewicz na początku maja pisał: „Dopływ nowych eksjeńców jest na ogół słaby, a do obozu w dalszym ciągu przyjmowani są jedynie ci, którzy do końca przebywali na terenie Niemiec jako jeńcy wojenni w Stalagach, wszystkich innych bez względu na to, czy byli w wojsku, czy nie i czy noszą mundury wojskowe odsyła się z powrotem do obozów DP”⁶. Taki los spotkał na przykład większość z 280 żołnierzy przywiezionych do Käfertalu 14 maja 1945 roku, gdyż w obozie „zatrzymano tylko 123 b. jeńców i powstańców warszawskich, resztę zaś wysłano do obozu DP”⁷.

W połowie maja 1945 roku grupa polska liczyła około 500 ludzi, a na jej czele, w związku z wyjazdem podporucznika Andrzejewskiego, stał, przynajmniej nominalnie, jego dotychczasowy zastępca podporucznik H. Smoleński, który jednakże nie bardzo radził sobie z obowiązkami⁸. Na początku czerwca 1945 roku przybyli do Käfertalu Polacy z obozu jenieckiego numer 4 w Ulm (408 osób), a 17 czerwca 1945 roku zjawiała się kolejna, duża grupa polskich jeńców licząca 818 ludzi⁹. Wtedy też obóz przyjął nazwę Polskie Zgrupowanie Wojskowe (PZW) Mannheim-Käfertal, choć Amerykanie w dalszym ciągu używali starej nazwy. Przekształcenie obozu jenieckiego w Polskie Zgrupowanie Wojskowe (Polish PWX Camp No 1) było w dużym stopniu zasługą przydzielonego do 7. Armii Amerykańskiej oficera kontaktowego do spraw byłych jeńców wojennych, wspomnianego już kapitana Jana Łuckiewicza. Na jego prośbę, wspartą przez Amerykanów, 16 i 20 maja 1945 roku do Käfertalu przybyła 21-osobowa grupa oficerów, skierowana tam przez Kierownictwo Prac Terenowych w Obozie Polskich Oficerów w Murnau. W jej skład wchodził między innymi pułkownicy Stanisław Habowski i Stanisław Kwapniewski. Pierwszy z nich, z racji starszeństwa, objął dowództwo całego ośrodka. Obaj oficerowie, „działając z rozkazu gen. Kutrzeby, przystąpili niezwłocznie do organizowania jednostek wojskowych, opierając się na wzorach armii polskiej sprzed wojny”¹⁰. Kadrą

⁶ Raport nr 2 kpt. J. Łuckiewicza z 8 V 1945, IPMS, A XII 90/1.

⁷ Raport nr 3 kpt. J. Łuckiewicza z 15 V 1945, IPMS, A XII 90/1. Około 300 jeńców z obozu cywilnego w Mannheim znalazło zatrudnienie w organizowanych przez Amerykanów kompaniach pracy.

⁸ „Obecny dowódca grupy polskiej ppor. Smoleński jest nerwowo tak roztrzęsiony, że chwilowo funkcji tej wykonywać nie może”. W związku z istniejącą sytuacją kpt. J. Łuckiewicz czynił za pośrednictwem amerykańskiego dowództwa obozu starania o przysłanie z OPO Murnau przynajmniej 25 oficerów „w celu obsadzenia jednostki” oraz obozów w okolicy Mannheim. Obiecano mu przysłanie 12 oficerów, ale brak wiadomości, czy taka grupa dotarła. Ibidem.

⁹ J. Koziebrodzki, Przegląd spraw polskich w 7-mej Armii amerykańskiej w roku 1945, IPMS, A XII 53/24.

¹⁰ Raport nr 4 kpt. J. Łuckiewicza z 25 V 1945 r., IPMS, A XII 47/62B. W skład grupy wchodziło: 2 pułkowników, 4 kapitanów, 3 poruczników i 12 podchorążych.

dowódczą powstających oddziałów (batalionów, kompanii) byli młodszy oficerowie, systematycznie przysyłani także z Murnau.

Sytuację całego PZW oceniano wówczas jako dobrą, podobnie jak poziom moralny żołnierzy, mimo zdarzających się przypadków opilstwa i kradzieży, dokonywanych nawet u Amerykanów, którzy – jak pisano – nie potrafili tego zrozumieć, „uważając się za naszych dobroczyńców”. Pułkownik S. Habowski sądził, że sytuacja poprawi się dzięki pracy uświadamiającej, tym bardziej że stosunek władz amerykańskich do jeńców zasadniczo uznawano, mimo występujących kontrowersji, za bardzo życzliwy, zwłaszcza gdy pierwsze oddziały wartownicze dobrze zdały egzamin z pełnionej służby.

Polscy oficerowie musieli się także zmierzyć z wieloma problemami, pozornie dalekimi od służby wojskowej. Na przykład całe zgrupowanie i sąsiadujący z nimi ośrodek ludności cywilnej mogli korzystać z pomocy tylko jednego polskiego lekarza i dwóch aptekarzy, z których jeden przygotowywał się właśnie do powrotu do kraju. Borykano się też z brakiem polskiego słowa drukowanego, a nawet bardzo prozaiczną, ale wówczas niezwykle ważną kwestią czystości, wynikającą z niedostatku mydła, nawet w oddziałach, które podjęły pracę u Amerykanów. W jednym ze sprawozdań podkreślano: „Duże braki w umundurowaniu i ciepłej bieliznie. nierozwiązana dotychczas sprawa prania bielizny dla szeregowych pełniących służbę wartowniczą. Dotychczas piorą bieliznę sami, wskutek czego zaczęły się pojawiać u niektórych wszy”¹¹.

Za bardzo duży mankament uważano brak polskich duchownych, gdyż sądzono, że potrafiliby oni przywrócić zniszczone przez wojnę normy moralne. Za pożądane dla podniesienia nastrojów oraz ze względów propagandowych uznawano również zorganizowanie własnego teatru lub orkiestry, co – jak przypuszczano – spotkałoby się z przychylnym przyjęciem nie tylko Amerykanów, ale przede wszystkim polskich dipisów, a ponadto „przyczyniłoby się do propagandy sztuki, podniosłoby na duchu ludność polską i wytworzyłoby wśród niej przekonanie, że ktoś o nich dba i nimi się interesuje”. Uznawano to również za istotne i z tego względu, że w Käfertalu powstały już cieszące się dużą popularnością teatr i chór rosyjski. Ogólnie nastrój wśród żołnierzy oraz wartowników oceniano jako dobry i zdecydowanie antyrepatriacyjny¹². Problemem ciągle wymagającym rozwiązania pozostawała sprawa zarówno byłych jeńców zmuszonych przez Niemców do przejścia na status cywilny, jak i bardzo licznie zgłaszających się ochotników cywilnych w wieku przed- lub popoborowym, których też, ze względu na sprzeciw władz amerykańskich, nie można było wciągać do formowanych jednostek¹³.

Pod koniec lipca 1945 roku pułkownik S. Habowski, na skutek występujących nieporozumień, zrezygnował z dowództwa zgrupowania i powrócił do Murnau¹⁴. Po-

¹¹ Sprawozdanie Dowództwa OPO Murnau za okres od 1 do 30 IX 1945 z 1 X 1945 r., IPMS, A XII 53/17.

¹² Charakterystyka obozów w południowych Niemczech i Austrii, b.d. [czerwiec 1945 r.], IPMS, A XII 47/32A.

¹³ Raport płk. S. Habowskiego z 24 V 1945 r., IPMS, A XII 47/32A.

¹⁴ Raport nr 4 kpt. J. Łuckiewicza z 25 V 1945 r., IPMS, A XII 47/62B.

wody jego ustąpienia nie są do końca jasne. Prawdopodobnie nie najlepiej układała się jego współpraca z Amerykanami, gdyż uważał się on nie tylko za dowódcę zgrupowania jenieckiego, ale także za osobę odpowiedzialną za organizację wszystkich polskich oddziałów wojskowych w rejonie Mannheim oraz za dowódcę oddziałów wychodzących z Käfertalu. W związku z tym – jak odnotowano – kazał „się obwozić po okolicznych kompaniach wartowniczych”¹⁵. Dla Amerykanów było to niemożliwe do zaakceptowania, gdyż zgodnie z ich koncepcją wszelkie związki między oddziałami wartowniczymi a zgrupowaniem ustawały z momentem przekroczenia przez nie bram obozu. Pułkownik Habowski usiłował ingerować również w kwestie organizacyjne skupisk cywilnych, przy czym, jak sam zauważył, na skutek sprzeciwu amerykańskich komendantów tych ośrodków musiał ograniczyć swą aktywność tylko do bycia obserwatorem z zewnątrz. Być może pewną rolę odegrały tu także manifestowany przez niego od początku niechętny stosunek do władz londyńskich i propagowanie koncepcji „trzeciego rządu”, niezależnego od Londynu i Warszawy, czego Polska Misja Wojskowa z pewnością nie chciała tolerować¹⁶.

Obowiązki komendanta zgrupowania faktycznie, a od 8 września 1945 roku także formalnie, przejął pułkownik S. Kwapniewski, będący do tego czasu dowódcą II Batalionu Wartowniczego. Borykał się on nadal z brakiem kadry dowódczej, w związku z czym zwracał się o pomoc do Polskiej Misji Wojskowej, gdyż jego „prośby kierowane [bezpośrednio] do Murnau nie odniosły skutku”, a potrzeby były bardzo duże. Tylko w I Batalionie do etatowej obsady brakowało po 5 oficerów na kompanię, a sytuacja skomplikowała się dodatkowo, gdyż trzech oficerów ze zgrupowania „zostało powołanych przez 2. Korpus do Ankony”. W związku z tym Kwapniewski prosił o wyrażenie zgody na przyjęcie do pracy dziewięciu oficerów zwolnionych z cywilnego obozu Hekenheim¹⁷.

8 września 1945 roku, gdy pułkownik Kwapniewski formalnie obejmował dowództwo zgrupowania, składało się ono z sześciu batalionów¹⁸. Z danych z początków listopada wynika, że w PZW znajdowały się 3543 osoby i był to bez wątpienia największy ośrodek jeniecki na terenach okupowanych przez 7. Armie¹⁹. W tabeli 1 przedstawiono jego organizację na podstawie oficjalnych statystyk.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Pismo płk. S. Kwapniewskiego z 31 VII 1945 do szefa PMW, IPMS, A XII 53/15.

¹⁸ Pismo PMW z 8 IX 1945 do ppłk. S. Kwapniewkiego, powołujące go na dowódcę PZW Mannheim-Käfertal, IPMS, A XII 53/16.

¹⁹ Według danych z 1 XI 1945 r. w innych w cywilno-wojskowych obozach na terenach okupowanych przez tę armię byli jeńcy przebywali w następujących miejscowościach: Kassel-Hasenhacke – 351; Kassel-Matterberg – 236; Fulda, obóz nr 1 – 112; Fulda, obóz nr 2 – 153; Fritzlar – 357; Korbach – 225; Wetzlar, obóz nr 1 – 510; Wetzlar, obóz nr 2 – 153; Wolfhagen – 118; Allendorf am Teich, Allendorf Verwaltung, Gemunden, Rhoden, Kassel Monacheberg, Landau i Usseln (razem) – 265; położone w pobliżu Darmstadt: Hanau, Wiesbaden, Wetzlar i Burg (łącznie) – 415; Stuttgart, Esslingen, Wertheim, Ulm, Schwabisch-Gmünd i Göppingen (razem) – ok. 2000. Aktualny wykaz polskich zgrupowań wojskowych b. jeńców wojennych z 1 XI 1945 r., IPMS, Kol. 79/43.

Tabela 1. Stany osobowe PZW Mannheim-Käfertal (1 XI 1945 r.)

Batalion wartowniczy		Stan osobowy			
nr	dowódca	oficerowie	podoficerowie	szeregowcy	razem
I	ppłk S. Kwapniewski	14	156	396	566
II	ppłk J. Kuta	12	128	417	557
III	ppłk F. Sobolta	16	116	328	460
IV	ppłk K. Warth	20	60	419	499
V	kpt. L. Burian	14	156	456	626
VI	mjr S. Pawłowski	16	190	629	835
Ogółem		92	806	2645	3543

Źródło: Liczba kompanii wartowniczych i baonów wartowniczych pełniących służbę w okupacji amerykańskiej, IPMS, A XII 90/11; Zestawienie uwolnionych i zarejestrowanych b. jeńców wojennych z 1939 r., jeńców z AK i z eks-Wehrmachtu. Stan na dzień 1 XI 1945 r., IPMS, A XII 47/65.

W wyniku reorganizacji przeprowadzonej jesienią 1945 roku liczbę batalionów zmniejszono z sześciu do trzech. Warunki panujące w obozie oceniano różnie. Za dobrą nadal uznawano aprowizację. Zakwaterowanie, początkowo niezłe, pogarszało się w związku z napływem nowych grup jenieckich, między innymi z Rockenburga, Kirtorfu, Battenberga i Darmstadt. Dla przybywających zaczęło brakować miejsc w koszarach, więc lokowano ich w stajniach i garażach, dostosowanych prowizorycznie do celów mieszkalnych, ale tylko na okres letni, gdyż nie było w nich pieców.

Niewiele korzystniej kształtowała się sytuacja w oddziałach oddanych do służby wartowniczej, które także musiały się borykać z bardzo prozaicznymi problemami, na przykład niedostatkami w podstawowym wyposażeniu i elementarnych środkach czystości. Problemem stawało się umundurowanie, gdyż zaopatrujący jeńców w odzież Międzynarodowy Czerwony Krzyż nie dostarczył zapowiedzianej liczby sortów mundurowych, bielizny i obuwia. W związku z nadchodzącą zimą coraz dotkliwszy stawał się też brak płaszczy²⁰. Na pomoc ze strony Amerykanów nie bardzo można było liczyć, gdyż chcieli oni możliwie szybko wysłać jeńców do ojczystych krajów, a narastanie kłopotów z pewnością stanowiło argument na rzecz takiego rozwiązania²¹. Z ich punktu widzenia było to w pełni uzasadnione, gdyż liczba zwolenników repatriacji systematycznie rosła. Z ustaleń dowództwa zgrupowania wynika, że na wyjazd zdecydowało się około 60% szeregowców i podoficerów przebywają-

²⁰ Sprawozdania Działu b. Jeńców Wojennych PMW za sierpień, wrzesień i październik 1945 z 22 XI 1945 r., IPMS, A XII 90/15.

²¹ „Wobec nadchodzącej jesieni i zimy konieczna [jest] poprawa zaciekających dachów oraz przydział cieplejszych ubrań. Stosunek władz amerykańskich do tych problemów] bierny. Nie wykazują żadnej inicjatywy przyjsia z pomocą Zgrupowaniu”. Sprawozdanie Dowództwa OPO Murnau za okres od 1 do 30 IX 1945 z 1 X 1945, IPMS, A XII 53/17.

cych w obozie. 17 października 1945 roku odjechał do Polski transport, w którym znalazło się 4 oficerów oraz 1622 podoficerów i szeregowców²².

Późną jesienią 1945 roku obóz w Käfertalu po raz kolejny zaczął zmieniać swój charakter. Z wolna przestawał być Polskim Zgrupowaniem Wojskowym, a stawał się centralą rozdzielczą dla kompanii wartowniczych. Informowało o tym pismo Polskiej Misji Wojskowej: „Zgrupowanie wojskowe Mannheim będzie miało [...] charakter oddziału zapasowego [kompanii wartowniczych], uzupełnianego do stanu – zależnego od możliwości zakwaterowania”²³. W związku z tymi zmianami zaczęto z wolna usuwać z niego do obozów cywilnych jeńców, którzy ze względów zdrowotnych lub innych nie zamierzali podjąć służby na rzecz Amerykanów. Ich miejsce zajmowali ochotnicy z obozów cywilnych, zgłaszający gotowość do pracy w kompaniach wartowniczych. Byli to w większości dawni jeńcy wojenni, którzy w czasie wojny utracili swe uprawnienia i stali się robotnikami cywilnymi, ale coraz częściej pojawiali się także młodzi ludzie, którzy do tego czasu w wojsku nie służyli. W związku z nową funkcją Käfertalu Amerykanie nie stwarzali już przeszkód w przyjmowaniu ich do obozu. Wraz z tymi zmianami w amerykańskiej nomenklaturze zmieniła się nazwa ośrodka na Recovered Allied Military Personnel – Replacement Guard Center (Obóz Byłych Żołnierzy Państw Sprzymierzonych – Ośrodek Uzupełnień dla Oddziałów Wartowniczych).

Zasadnicze przeobrażenia nastąpiły na początku 1946 roku, kiedy Amerykanie, między innymi dzięki zabiegom F. Sobolty, postanowili przekształcić Käfertal w obóz szkoleniowy oddziałów wartowniczych. Zadanie reorganizacji ośrodka powierzono pułkownikowi Filipkowskiemu, który 13 stycznia 1946 roku objął dowództwo zgrupowania. W inauguracyjnym rozkazie podkreślał on duże znaczenie tej zmiany, a do nowych podkomendnych apelował:

Szybkie i sprawne wykonanie tego zadania pozwoli na ulżenie doli nie tylko wielu naszym towarzyszom broni, ale i licznym rzeszom naszej młodzieży pozostającej bez opieki na obcej, wrogiej nam ziemi. Od Was, Żołnierze, w dużej mierze zależeć będzie, czy tysiące naszych rodaków zostaną uratowane od przeraźliwej plagi nieróbstwa i rozpusty, zagrażających w obecnym stanie rzeczy całkowitym rozkładem ich wartości moralnych i fizycznych.

Przypominał, że podejmowanie służby było kontynuacją tych ideałów, „za które przelało krew i oddało życie tylu naszych najlepszych kolegów i towarzyszy broni”. Wyrażał też nadzieję, że odpowiedź może być tylko jedna: „wierna służba żołnierska w imię Boże »Ku chwale Ojczyzny«”²⁴. Od stycznia 1946 roku Käfertal określany

²² Zestawienie uwolnionych i zarejestrowanych b. jeńców wojennych z 1939 r., jeńców z AK i z eks-Wehrmachtu. Stan na 1 XI 1945 r., IPMS, A XII 47/65.

²³ Pismo szefa PMW do dowódcy PZW Mannheim-Käfertal z 9 XI 1945 r., IPMS, A XII 90/8. Zmiana ta była zgodna z polskimi zabiegami o utworzenie na terenie każdej z armii okupacyjnych centralnych obozów rekrutacyjno-szkoleniowych. W tym samym czasie ppłk. A. Wejtko, kierownik działu opieki nad byłymi jeńcami wojennymi PMW, sugerował, aby „kompanie tworzyć w tym samym ośrodku »zapasowym« na terenie każdej Armii – więc w Mannheim dla 7. Armii i w Langwasser dla 3. Armii, uzupełniając stopniowo stany do określonych z góry granic możliwości zakwaterowania”. A. Wejtko, Tworzenie dalszych kompanii wartowniczych, 8 XI 1945, IPMS, A XII 90/8.

²⁴ Rozkaz dzienny nr 9 PZW Mannheim-Käfertal z 13 I 1946 r. IPMS, A XII 53/25.

był nową nazwą Guard Training Center, a następnie, dla podkreślenia jego niewoj- skowego charakteru, dołożono do niej przymiotnik „Civilian”, z polskiej zaś inicja- tywy dodano polsko-amerykańskiego patrona – Tadeusza Kościuszkę. Od kwietnia 1946 roku ustaliła się nazwa Tadeusz Kościuszko Civilian Guard Training Center (Ośrodek Szkoleniowy Cywilnych Oddziałów Wartowniczych im. T. Kościuszki). W lipcu 1946 roku, gdy Käfertal został jedynym obozem szkoleniowym dla kompanii wartowniczych, nazwa uległa ostatniej już zmianie na Tadeusz Kościuszko Theater Civilian Guard Training and Replacement Center (Obóz Szkoleniowy i Centrum Uzupełnień Oddziałów Wartowniczych im. T. Kościuszki)²⁵.

Kolejne zmiany funkcji i nazw obozu w Käfertalu były logicznym następstwem działań podjętych tu wczesną wiosną 1945 roku. Od początku był on ważnym ośrodkiem formowania kompanii wartowniczych i najprawdopodobniej w tym obozie powstał pierwszy oddział tego typu, choć ów fakt trudno dopasować do konkretnej daty. Początki Polskich Kompanii Wartowniczych były dość burzliwe, a ustalenie kolejno- ści wydarzeń przez pewien czas nie budziło większego zainteresowania i kiedy już się tym zajęto, znalezienie jednoznacznej odpowiedzi okazało się trudne.

Dopiero po kryzysie w roku 1947, gdy oddziały wartownicze okrzepły i stały się trwałą formacją, wypracowały pewne formy własnego ceremoniału i zaczęły obchodzić swoje święto. Jego termin, niejako naturalnie, starano się dopasować do daty powstania pierwszej jednostki wartowniczej. Ponieważ badań archiwalnych nie przeprowadzono zbyt dokładnie albo – co bardziej prawdopodobne – zabrakło jedno- znacznych wskazówek, przyjęto rozwiązanie prowizoryczne. W związku z tym przez kilka lat święto miało charakter ruchomy i przypadało, w zależności od sytuacji, między majem a lipcem. Dopiero w 1952 roku zdołano, a przynajmniej tak wówczas sądzono, wskazać dokładną datę. Jak wynika z dokonanych wówczas ustaleń, pierw- szy oddział powstał 16 maja 1945 roku w istniejącym wtedy Polskim Zgrupowaniu Wojskowym, liczył około 800 ludzi i jako 7555. Labor Service Company (LSCo) podjął pracę przy obozie jeńców niemieckich w pobliskim Mannheim-Rheinau. Takie informacje znalazły się w okólniku nr 1/1953 szefa Głównej Sekcji Łącznikowej przy Naczelnym Dowództwie Wojsk Amerykańskich z 22 stycznia 1953 roku. Ofi- cjalny charakter święta został potwierdzony przez władze amerykańskie i ogłoszono je jako Labor Service Organization Day. Od 1953 roku dzień 16 maja miał być też obchodzony przez wszystkie jednostki jako doroczne święto oddziałów wartowni- czych²⁶. W zależności od miejscowych warunków można je było jednak przesuwac w poszczególnych oddziałach na dowolny termin – od końca maja do końca lip- ca. Zgodnie z ustaloną do tego czasu tradycją centralne obchody święta odbywały się w Mannheim w niedzielę przypadającą najbliższą połowy maja i były połączone z doroczną odprawą oficerów łącznikowych i dowódców kompanii. Przy tej okazji przyznawano także przez kilka lat nagrody mające na celu uczczenie pracy i zasług w dziedzinie polskiej twórczości kulturalnej na obczyźnie, publikowano w języku

²⁵ *Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie*, Mannheim 1955, s. 28.

²⁶ 16 maja – dniem dorocznego święta Oddziałów Wartowniczych, „Ostatnie Wiadomości” (dalej: „OW”), 30 I 1953, nr 13, s. 3.

angielskim specjalne numery „Ostatnich Wiadomości” z krótką historią formacji oraz organizowano zabawy dla uczestników odprawy i zaproszonych amerykańskich i polskich gości.

Oficjalne ustalenia odbiegają jednak od znanej z dokumentów rzeczywistości. Nie ulega wątpliwości, że pierwsza jednostka wartownicza powstała w Käfertalu, ale jakiś miesiąc wcześniej, niż wynikałoby to z przyjętej daty oficjalnego święta. Zorganizował ją, zaraz po wkroczeniu wojsk amerykańskich do Mannheim, podporucznik lek. Wiesław Łasiński. Wspominał o niej w swym pierwszym raporcie z 20 kwietnia 1945 roku, jako o już pełniącej służbę, kapitan J. Łuckiewicz, oficer kontaktowy do spraw byłych jeńców wojennych, przydzielony z ramienia Polskiej Misji Wojskowej do dowództwa 7. Armii amerykańskiej, oddelegowany następnie do zgrupowania jenieckiego w Mannheim. Kompania ta liczyła wówczas ponad 300 ludzi²⁷ i zasadniczo pełniła służbę wartowniczą. Posterunki obsadzała przez tydzień bez przerwy, a następnie odchodziła na tygodniowy odpoczynek, w czasie którego wykonywała prace przeładunkowe w magazynach wojskowych. Z późniejszych informacji wynika, że podporucznik W. Łasiński miał liczne problemy z powodów biurokratycznych, to znaczy częstego wówczas braku współdziałania Zarządu Wojskowego z dowódcami jednostek liniowych. Uniemożliwiono mu na przykład pozyskanie w Käfertalu uzupełnień dla jednostki, ale okazało się, że może je otrzymać z obozu w pobliskim Darmstadt²⁸. Poważniejsze konsekwencje miały jednak inną przyczynę. Łasiński, według polskiej oceny „b. dobry dowódca”, okazał się za bardzo bezkompromisowy w stosunkach z Amerykanami, w zbyt ostry i stanowczy sposób stawiał im żądania dotyczące zaopatrzenia swej kompanii i to doprowadziło do jego odejścia:

Gdy przez 3 dni nie otrzymała komp. papierosów, odmówił ppor. lek. Łasiński dostarczenia ludzi do pracy w magazynach. Wyniknął z tego ostry zatarg, który zlikwidowałem w ten sposób, że wygłosiłem przemówienie do żołnierzy i poleciłem im wszystkie rozkazy ameryk[aniskie] z całą sumiennością wykonywać, żądanie zaś Amerykanów natychmiastowego usunięcia ppor. Łasińskiego załatwiłem obietnicą dokonania tego w ciągu tygodnia²⁹.

Kompania jednak przetrwała.

9 maja 1945 roku sformowano na potrzeby dowództwa amerykańskiego kompanię w sile 400 ludzi, ale nie odeszła ona do służby w związku z biurokratycznymi kontrowersjami we władzach amerykańskich. Polski oficer kontaktowy podkreślał przy tej okazji: „Kompanię taką przygotowałem, jednak zapowiedziane [przez Amerykanów] samochody nie nadjechały wobec sprzeciwu Military Government. Jest to już drugi wypadek, gdzie obietnicy danej ludziom, że wkrótce wyjdą z obozu, nie

²⁷ Do raportu kpt. J. Łuckiewicza został dołączony, niestety niezachowany, wykaz imienny tej kompanii. Nie zachował się też imienny wykaz byłych jeńców polskich przebywających w Käfertalu, sporządzony według stanu z 5 V 1945 r.

²⁸ „Skoro uzupełnienia do tej kompanii nie mogłem dostarczyć spośród jeńców naszego obozu, udał się ppor. Łasiński wraz z przełożonymi swoimi Amerykanami do obozu w Darmstadt, gdzie bez żadnych trudności uzupełnienie to uzyskał”. Raport nr 2 kpt. J. Łuckiewicza z 8 V 1945, IPMS, sygn. A XII 90/1.

²⁹ Raport nr 3 kpt. J. Łuckiewicza z 15 V 1945, IPMS, A XII 90/1.

mogę dotrzymać”³⁰. 16 maja opuściła obóz kompania numer 7555, która, jak to później przyjęto, zapoczątkowała historię polskich oddziałów wartowniczych. Prawdopodobnie w jej składzie znaleźli się żołnierze z wcześniej zorganizowanego oddziału. Następne jednostki podejmowały pracę w odstępach jedno- lub dwudniowych³¹. Ze strony polskiej pojawiły się nawet zastrzeżenia, że tempo to jest zbyt szybkie, a oddziały nie są należycie przygotowywane do wypełniania obowiązków.

Do 24 maja 1945 roku zdołano zorganizować na potrzeby służby wartowniczej trzy bataliony i jedną kompanię. Oddziały zostały umundurowane i wyekwipowane, a następnie podjęły pracę przy obozach jeńców niemieckich w Käfertalu, Rheinau i Neckarau. Ich liczebność przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2. Oddziały wartownicze w rejonie Mannheim według stanu z 24 V 1945 r.

Jednostka	Dowódca	Oficerowie	Podoficerowie	Szeregowcy	Razem
Batalion Käfertal	płk S. Habowski	13	77	300	390
Batalion Rheinau	mjr J. Polański	6	104	356	466
Batalion Neckarau	kpt. J. Skaza	4	92	305	401
Kompania AT	kpt. S. Kasprzak	2	83	226	311
Razem		25	356	1187	1568

Źródło: Raport płk. S. Habowskiego z 24 V 1945 r., IPMS, A XII 47/32A; Sprawozdanie Kierownika Prac Terenowych Dowództwa Polskiego Ośrodka Wojskowego w Murnau z 3 VI 1945 za okres 18 V–1 VI 1945, IPMS, A XII 53/17.

Podjęcie służby, polegającej przede wszystkim na pilnowaniu obozów jeńców niemieckich, uznawano za zjawisko bardzo korzystne. Jak podkreślano: „Charakter tej służby wpływa dodatnio na psychikę naszego żołnierza, gdyż czuje się on żołnierzem naprawdę równorzędnym Amerykaninowi”. To także powodowało, że nastroje wśród żołnierzy oceniano jako bardzo dobre, mimo ich wielkiej tęsknoty za krajem i rodziną³². Pierwsze oddziały zostały też bardzo dobrze ocenione przez pracodawców: „Z pełnienia służby przez naszych żołnierzy Amerykanie są zadowoleni. I według mego spostrzeżenia stosunek tych d[owó]d[ów]ców amer[ya]kańskich, z którymi się spotkałem, był najzyczliwszy dla nas, Polaków, i nierzadko podkreślali, że u nas panuje największy porządek i czystość”³³. Przełożeni amerykańscy rzeczywiście chyba starali się zaspokajać wszystkie pojawiające się potrzeby, choć nie zawsze okazywało się to możliwe za względu na wymagania wielomilionowych własnych mas żoł-

³⁰ W pierwszym przypadku dotyczyło to uzupełnień dla kompanii Łasińskiego, a w tu relacjonowanym – kompanii sformowanej z b. jeńców w Mosbach. Raport nr 3 kpt. J. Łuckiewicza z 15 V 1945, IPMS, sygn. A XII 90/1.

³¹ 20 V 1945 r. odeszła do pracy trzecia kompania zorganizowana w Käfertalu. Raport nr 4 kpt. J. Łuckiewicza z 25 V 1945 r., IPMS, A XII 47/62B.

³² Raport płk. S. Habowskiego z 24 V 1945 r., IPMS, A XII 47/32A.

³³ Sprawozdanie płk. S. Habowskiego o sytuacji w ośrodkach wojskowych z 24 V 1945, IPMS, A XII 47/32A.

nierskich i – czego byli jeńcy polscy, pamiętający lata udręki i upokorzeń, nie chcieli lub nie potrafili zrozumieć – niemieckiej ludności cywilnej, która nagle znalazła się na utrzymaniu armii USA.

Sytuacja poszczególnych jednostek kształtowała się różnie. Najkorzystniej oceniano warunki zakwaterowania, wyżywienia, umundurowania i uzbrojenia batalionu Käfertal. Od początku spełniał on podwójną funkcję: z jednej strony był ośrodkiem gromadzącym żołnierzy z Mannheim i okolicy, a z drugiej – jednostką zapasową dla istniejących i powstających kompanii wartowniczych. Napływ polskich jeńców okazał się dość znaczny. Po przybyciu do Käfertalu rejestrowali się oni u komendanta amerykańskiego. Następnie wciągano ich do ewidencji batalionowej. Po załatwieniu formalności otrzymywali z amerykańskiego magazynu, w miarę posiadanych zapasów, po dwa koce, spodnie, buty, podkoszulek i koszulę oraz kalesony. Dobrze oceniano wyżywienie, początkowo wydawane zgodnie z normami amerykańskimi, które pułkownik Habowski uważał za „smaczne i b. obfite”³⁴.

W stacjonującym na przedmieściu Mannheim czetrokompanijnym batalionie Rheinau sytuacja wyglądała już mniej korzystnie. Został on zakwaterowany w niedostosowanych do zamieszkania budynkach fabrycznych. Dopiero po przybyciu na miejsce zaczęto, i to we własnym zakresie, budować prycze. Wyżywienie, mimo że wydzielane według norm dla żołnierzy amerykańskich, było jednak gorsze niż w Käfertalu. Dopiero po podjęciu pracy wartownicy zaczęli otrzymywać umundurowanie amerykańskie, ale działo się to powoli. Żołnierze pełnili służbę przy obozie jenieckim i magazynach amerykańskich. Początkowo przydzielono batalionowi tylko około 80 sztuk broni, którą wydawano rotacyjnie kolejnym grupom wartowników obejmującym posterunki, i trudno powiedzieć, czy podejmowane przez pułkownika S. Habowskiego zabiegi o uzbrojenie całego batalionu zostały zrealizowane.

Do służby wartowniczej przy obozie jenieckim został skierowany także batalion Neckarau (przedmieście Mannheim) pod dowództwem kapitana Skazy. Żołnierzy zakwaterowano w namiotach, a dopiero pod koniec maja zaczęli się urządzać w nowym miejscu. Sytuację jednostki oceniano jako „na ogół dobrą”. Wyżywienie nie budziło większych zastrzeżeń („wg norm amerykańskich na ogół obfite i dobre”). Podobnie oceniano umundurowanie, a drobne braki były na bieżąco uzupełniane przez Amerykanów. Podobnie jak w Rheinau podstawę uzbrojenia stanowiły amerykańskie karabiny, aczkolwiek nie wiadomo, czy wystarczyło ich na wyposażenie całego batalionu. Pod koniec 1945 roku sytuacja, przynajmniej w opinii władz polskich, wyraźnie się pogorszyła. Według raportu z 6 października 1945 roku w batalionie dowodzonym wówczas przez kapitana Wawrzyńca Wilka służyło 412 żołnierzy i podoficerów oraz 6 oficerów. Warunki zakwaterowania – nadal w namiotach, nawet bez wystarczającej ilości słomy – oceniano fatalnie („zimno”). W konsekwencji wzrastała liczba osób zapadających na przeziębienia i choroby reumatyczne. Z niepokojem spoglądano na najbliższą przyszłość, to znaczy obawiano się nadciągającej zimy, gdyż brako-

³⁴ Na przykład jadłospis na 24 V 1945 r. obejmował: śniadanie złożone z kaszki na słodko, naleśników z marmoladą, kawy z mlekiem i chleba; obiad, na który podano bigos konserwowy ze świeżymi ziemniakami, groszek zielony, herbatę i chleb; kolację składającą się z ryżu z pomidorami, jarzynki, sucharków, herbaty i chleba z miodem. Raport płk. S. Habowskiego z 24 V 1945, IPMS, A XII 47/32.

wało obuwia, ciepłej bielizny i mundurów zimowych³⁵. Dużo zastrzeżeń zgłaszanych przez żołnierzy, co zresztą było zjawiskiem typowym, dotyczyło wyżywienia, a w szczególności braku produktów, do których przywykli Polacy, to znaczy zbyt małej ilości chleba, tłuszczu i mięsa, a zwłaszcza świeżych warzyw, tym bardziej że w konsekwencji występowały na przykład choroby dziąseł³⁶. Pojawiały się także zastrzeżenia – trudno ocenić, czy w pełni zasadne – dotyczące nadmiernego obciążenia wartowników pracą.

Podobnie wyglądała sytuacja najstarszej jednostki (tzw. kompanii AT), zorganizowanej przez podporucznika Łasińskiego, a dowodzonej następnie przez kapitana S. Kasprzaka, zatrudnionej zasadniczo przy strzeżeniu magazynów 59. Bazy Kwatermistrzowskiej w Mannheim. Kompania AT została zakwaterowana w dawnej stacji wyścigowej, prowizorycznie przerobionej na pomieszczenia koszarowe. Stan umundurowania, dzięki – jak podkreślano – zabiegom amerykańskich przełożonych, oceniano jako dobry. Prawdopodobnie wyżywienie też nie budziło większych zastrzeżeń. Wartownicy, uzbrojeni w broń amerykańską, otrzymywali także regularne wynagrodzenie według stawek przewidzianych dla robotników cywilnych: 170 marek okupacyjnych dla szeregowców i podoficerów, około 430 marek dla podporuczników. Wysoko oceniano wewnętrzną spójność i zróżnicowaną pozasłużbową aktywność jednostki, stanowiące rezultat zabiegów i energii jej organizatora i pierwszego dowódcy podporucznika Łasińskiego. Pod koniec 1945 roku miała ona, chyba jako jedyna, własną orkiestrę jazzową i niewielką biblioteczkę. Założono także ogródek warzywny, z którego plony miały wpłynąć na polepszenie stanu wyżywienia³⁷.

Tempo formowania nowych oddziałów utrzymywało się na dość wysokim poziomie. Do końca sierpnia 1945 roku z obozu odeszło 13 jednostek, określanych – niezależnie od ich liczebności – mianem kompanii, z których cztery, liczące łącznie 1704 ludzi (15 oficerów oraz 1688 szeregowców i podoficerów), podjęły prace w Mannheim i jego najbliższej okolicy³⁸. Według niepełnych danych miesiąc później w kilku jednostkach pełniło służbę prawie 2500 żołnierzy. Dokładniejsze informacje o ich rozmieszczeniu i liczebności zamieszczono w tabeli 3.

W ostatnich tygodniach 1945 roku wysłano z Käfertalu do pracy kilka nowych oddziałów oraz uzupełnienia dla już istniejących jednostek – w sumie 13 oficerów, 16 podoficerów i 906 szeregowców³⁹.

³⁵ „Wydano stare buty; brak swetrów, płaszczy sukiennych, kurtek sukiennych, płaszczy przeciwdeszczowych, odzieży zimowej”. Notatka W. Wilka z 7 X 1945 o sytuacji w batalionie Neckerau, A XII 80.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Raport płk. S. Habowskiego z 24 V 1945 r., IPMS, A XII 47/32A.

³⁸ Sprawozdanie za sierpień 1945 r. z zakresu spraw b. jeńców wojennych, IPMS, A XII 90/15; Zestawienie uwolnionych i zarejestrowanych b. jeńców wojennych z 1939 r., jeńców AK i jeńców Polaków z eks-Wehrmachtu na 8 IX 1945 r., IPMS, A XII 47/65.

³⁹ Zestawienie liczbowe oddelegowanych do kompanii wartowniczych w okresie od 13 XII 1945 do 2 I 1946 z PZW Mannheim-Käfertal, IPMS, A XII 90/11.

Tabela 3. Oddziały wartownicze wystawione przez PZW Mannheim-Käfertal do 1 XI 1945 r.

Miejscowość	Rodzaj jednostki	Dowódca	Stan osobowy		
			oficerowie	szeregowcy*	razem
Böblingen	kompania	por. F. Aleksiański	5	269	274
Damm	kompania	por. Z. Kępa	3	151	154
Käfertal	kompania	kpt. B. Strękowski	5	263	268
Karlsruhe	oddział	–	2	51	53
Karlsruhe	oddział	–	1	30	31
Mannheim	oddział	–	1	21	22
Neckerau	kompania	kpt. J. Skaza	4	393	397
Rheinau	batalion	kpt. B. Kalinowski	11	600	611
Rheinau	oddział	–	1	57	58
Schönau	oddział	–	1	30	31
Mannheim- -Stadion	batalion	por. S. Kasprzak	4	455	459
Weinheim	kompania	–	4	86	90
Welsheim	oddział	–	–	7	7
Razem			42	2413	2455

*W tym także podoficerowie.

Źródło: Zestawienie uwolnionych i zarejestrowanych b. jeńców wojennych z 1939 r., jeńców z AK i z eks-Wehrmachtu wg stanu na 1 XI 1945 r., IPMS, A XII 47/65.

Od 13 stycznia 1946 roku Käfertal przestał być – jak już wspomniano – także pod względem formalnym Polskim Zgrupowaniem Wojskowym, a stał się przede wszystkim obozem szkoleniowym, od lata 1946 roku jedynym dla wszystkich kompanii wartowniczych w całej strefie amerykańskiej. Jego istnienie, mimo dużego w tym czasie zainteresowania władz amerykańskich formowaniem kompanii wartowniczych, nie było jednak ugruntowane, tym bardziej że wyremontowane i doprowadzone do doskonałego stanu wysiłkiem polskich jeńców bloki koszarowe zaczęły budzić coraz większe zainteresowanie wojskowych służb amerykańskich. Już na przełomie kwietnia i maja 1946 roku poinformowano dowództwo Käfertalu o zamiarze przesunięcia ośrodka do Dornstadt koło Ulm w Bawarii, gdzie istniała możliwość ulokowania około 1000 ludzi, dodając jednak przy tym, że znajdujące się tam budynki „wymagają remontu”, co w przełożeniu na język praktyki oznaczało, iż są całkowicie zdewastowane. Jako powód przeprowadzki podano konieczność ulokowania w Mannheim władz i pododdziałów podległych kwatermistrzostwu Armii USA (Continental Base Section)⁴⁰.

Ewentualna zmiana lokalizacji ośrodka szkoleniowego nie budziła większych zastrzeżeń strony polskiej, choć bez wątplenia utrzymanie Käfertalu uznawano za

⁴⁰ Notatka sprawozdawcza nr 13 Polskiej Sekcji Wojskowej z 3 V 1946, IPMS, A XII 90/7.

optymalne. Istotniejsze było rozwiązanie innych problemów, zwłaszcza organizacyjnych. Ponieważ formujący się z wolna obóz szkoleniowy, niezależnie od lokalizacji (Käfertal czy Dornstadt), miał być jedynym tego typu w całej amerykańskiej strefie okupacyjnej, za znacznie ważniejsze uważano ustalenie zasad współpracy, a zwłaszcza określenie zapotrzebowania na oddziały dla wojsk lądowych (9th Labor Supervision Area), kwatermistrzostwa (Continental Base Section) i sił lotniczych (IX Air Forces Command). Za równie istotne uznawano sprecyzowanie i ujednoczenie norm organizacyjnych, wyszkolenia i zaopatrzenia wszystkich oddziałów oraz ustalenie jednolitych zasad ich podległości służbowej i inspekcyjnej. Wyrażano przekonanie, że rozwój sytuacji wcześniej czy później wymusi na władzach amerykańskich rozstrzygnięcie tych spraw, a – jak podkreślano – „przedłużający się okres przejściowy odbija się ujemnie na organizacji, zaopatrzeniu i dyscyplinie oddziałów wartowniczych i marnuje wiele wysiłków”. Podkreślano, że oddziały wartownicze formowane z byłych jeńców wojennych, niezależnie od ich narodowości, umożliwiają Amerykanom uniezależnienie się od wrogiej ludności niemieckiej i kosztują ich niewiele, ale mogą spełniać swe zadania w sposób należyty i odpowiedzialny tylko wówczas, jeżeli ich stan moralny jest wystarczająco wysoki. Zatrudniani w nich żołnierze powinni więc być zainteresowani swoją pracą, odczuwać jej wagę i mieć pewność, że zapewnia im ona przyszłość. Dla uzmysłowienia problemu posługiwano się najprostszym i dla praktycznych Amerykanów zrozumiałym przykładem:

Podstawą każdego przedsiębiorstwa w interesie wydajności pracy zatrudnionych być musi, by zatrudnieni przez nie ludzie rozumieli planowość pracy i pewność opieki nad sobą.

Z tego względu niezbędne jest utrzymanie centralnego ośrodka ćwiczebnego dla wszystkich oddziałów wartowniczych i pozostawienie go w Mannheim, gdzie już tak dużo zrobiono.

Każdy oficer i szeregowy powinien przejść przez ten ośrodek – i powrócić doń dla ponownego przeszkolenia, np. po 6 miesiącach. Stany oddziałów powinny być nie tylko jednolicie uzupełnione, lecz również wymieniane i szkolone zawodowo – poza służbą – aby wszyscy żołnierze pracowali nad sobą⁴¹.

Trudno powiedzieć, czy i w jakim stopniu polska argumentacja wpłynęła na decyzję władz amerykańskich, ale pomysł przeniesienia obozu do Dornstadt nie został zrealizowany. Komendantem obozu pozostał podpułkownik dyplomowany J. Filipkowski⁴², któremu bezpośrednio podlegała tak zwana kompania dowodzenia, do której należała cała kadra szkoląca wartowników, różnorodnych specjalistów i prowadząca działalność kulturalno-oświatową. Utrzymaniem porządku w obozie, a także poza nim, zajmowała się podległa komendantowi kompania żandarmerii wartowniczej (Guard Police), której wychowankowie byli kierowani również do pracy w terenie. Sprawami zdrowotnymi zajmował się pluton sanitarny, szkolący jednocześnie felczerów i sanitariuszy („łapiduchów”) dla jednostek terenowych. Käfertal dbał też o zapewnienie kompaniom wykwalifikowanych kucharzy, grupowanych w Plutonie Szkolnym Kuchennym, pracującym na bieżąco na potrzeby obozu. Przykładano do tego chyba dość dużą wagę, skoro po roku istnienia obozu (23 II 1947 r.) absolwenci

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem; Raport płk. J. Ilińskiego z 8 VII 1946, IPMS, A XII 90/7.

XII już kursu kucharskiego prezentowali obozowej społeczności swe umiejętności⁴³. Wykaz kursów prowadzonych w ośrodku käfertalskim przedstawiono w tabeli 4.

Tabela 4. Kursy szkoleniowe w Käfertalu według wytycznych z 20 VI 1946 r.

Rodzaj kursu	Liczba godzin
Kurs dla oficerów łącznikowych (Liaison Officers Course)	96
Kurs dla oficerów w kompaniach (Company Officers Course)	96
Kurs podoficerski (Non-commissioned Officers Course)	144
Kurs kierowców i mechaników (Drivers and Mechanic Course)	240
Kurs kucharzy i kierowników stołówek (Cooks and Mess Managers Course)	192
Kurs pomocy medycznej (Medical Aid Course)	96
Kurs dla oficerów oświatowych (Orientation, Education and Morale Course)	96
Podstawowy kurs dla wartowników (Guard Course – basic)	240
Uzupełniający kurs dla wartowników (Guard Course – refresher)	144

Źródło: Establishment of Theater Civilian Guard Training and Replacement Center z 20 VI 1946, A XII 90/8.

Dla Amerykanów najistotniejsza była rola obozu jako ośrodka przygotowującego im nowe kadry wartownicze oraz uzupełniającego braki wyszkoleniowe oddziałów już pracujących. Jego istnienie było swoistą koniecznością, gdyż wiele kompanii, zwłaszcza tych formowanych wskutek nagłego zapotrzebowania wiosną i latem 1945 roku, powstawało w ścisie amerykańskim tempie, jak to określano w polskich dokumentach: „w trybie alarmowym”, w ciągu 24 godzin. Nic więc dziwnego, że szkolenie było bardzo krótkie, czasami wręcz w ogóle go nie przeprowadzano, a niezbędne wiadomości przekazywano wartownikom już na miejscu pracy. Braki w wyszkoleniu wpływały na jakość pełnionej służby. Po ustabilizowaniu sytuacji uznano, że wszelkie niedociągnięcia najlepiej uzupełniać w ramach planowo prowadzonej akcji, według jednolitego planu opracowanego przez amerykańskie władze nadzorcze i przy ich bezpośredniej współpracy.

Oficjalny program szkolenia, zwłaszcza dla szeregowych wartowników, był dość skromny, bo ograniczony do minimum umiejętności niezbędnych przy pełnieniu służby:

Kompania świeżo przybyła z terenu przechodzi gruntownie musztrę, służbę wewnętrzną, poznaje szczegółowo instrukcje wartownicze, zapoznaje się bliżej z bronią, jej częściami składowymi i konserwacją; przechodzi trzy ostre strzelania na strzelnicy tego największego w Niemczech „cywilnego garnizonu”⁴⁴.

⁴³ *Obiad w podziemiach „Rokitnicy”, „OW”*, 24 II 1947, nr 45, s. 2.

⁴⁴ *Käfertal, „Kącik Kompanii Wartowniczych” (dalej: „KKW”)*, 23 VIII 1946, nr 5, s. 10.

W rzeczywistości zakres szkolenia był znacznie szerszy, głównie z inicjatywy polskich oficerów, i obejmował także na przykład elementy musztry pojedynczego strzelca na polu walki, gdyż – jak wspominał jeden z wartowników – „najwięcej uwagi poświęcono na wyszkolenie formalne. Obok istotnej potrzeby wyszkolenia dla celów służby tak, by wartownik mógł podołać zadaniu jak doświadczony żołnierz, złudne nadzieje dowódców, wynikłe z ówczesnego ducha czasu, formowały plutony w najwyższą sprawność piechoty”⁴⁵. Amerykanie najprawdopodobniej milcząco to akceptowali mimo oficjalnego wydawania jednobrzmiących instrukcji o zakresie zajęć. Ponadto ich nadzór sprowadzał się na placach ćwiczeń jedynie do doraźnych inspekcji, a osiągnęte globalne wyniki przypisywali wcześniejszym doświadczeniom, także wojennym, wartowników i umiejętnościom wyniesionym z polskiej armii przedwrześniowej. Rezultaty oceniali jednak pozytywnie i bardzo wysoko. Na przykład generał P.E. Gallagher napisał: „Poziom utrzymania i wyszkolenia [wartowników] można korzystnie porównać z niektórymi szkołami wojskowymi u nas w Stanach Zjednoczonych”⁴⁶.

Pobyt w Käfertalu, zazwyczaj czterotygodniowy, był również okazją do uzupełnienia stanów osobowych i, co jeszcze istotniejsze, zlikwidowania wszelkiego rodzaju braków w wyekwipowaniu, umundurowaniu i uzbrojeniu. W pewnych przypadkach oddziałom przyznawano nawet samochody.

W obozie nie tylko szkolono masę wartowniczą, ale także kształcono kadre podoficerską i dowódczą, w związku z czym istniały wyodrębnione kompanie – podoficerska i oficerska. W tej ostatniej dowódcy kompanii i plutonów zapoznawali się głównie z często zmieniającymi się przepisami i zarządzeniami amerykańskimi dotyczącymi kompanii wartowniczych.

Warto też podkreślić, że wraz ze zmianą charakteru obóz spełniał także inne funkcje, które w odczuciu polskiej kadry dowódczej były nawet ważniejsze niż szkolenie wartowniczo-wojskowe, oficjalnie dość ograniczone. Duży nacisk kładziono więc na kształtowanie obywatelskich postaw wartowników. Najogólniej odejmowały one: 1) podniesienie poziomu etycznego i moralnego, 2) dokształcanie w zakresie szkoły powszechnej, 3) uświadomienie konieczności oszczędzania z myślą o przyszłości (m.in. przez rozwój spółdzielczości i założenie funduszu społecznego), 4) pielęgnowanie ducha patriotycznego i budzenie inicjatyw społecznych.

Aby osiągnąć te cele, w Käfertalu zorganizowano służby duszpasterską, zdrowia i oświatowo-kulturalną, uruchomiono prasę codzienną i specjalistyczną, powołano do życia spółdzielnię („Dobrobyt Wartownika”), „Caritas” i fundusz oświatowy. Zapoczątkowane w obozie inicjatywy były przenoszone i kontynuowane w terenie przez odchodzące zeń kompanie i oficerów łącznikowych.

Wraz z przyjmowaniem przez obóz nowych nazw i nakładanych na niego przez polskie dowództwo nowych zadań zmieniał on także swoje oblicze, zawsze jednak wszelkimi sposobami podkreślano jego narodowy charakter. Zmiany nie zaszły, co

⁴⁵ A. Krogulski, *Porastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, Monachium [1950], s. 26.

⁴⁶ *Opinia szefa Constabulary'ów*, „OW”, 18 VI 1947, nr 96, s. 1.

prawda, tak daleko, jak w strefie brytyjskiej, w której miasteczko Haren przemianowano na Maczków, choć wydaje się, że i takie próby były podejmowane – na przykład w niektórych relacjach i dokumentach pojawia się dosłowne polskie tłumaczenie niemieckiej nazwy Käfertal jako Dolina Chrząszczy lub nawet Chrząszczykowo, co jednak się nie przyjęło, a przynajmniej nie znalazło, jak w przypadku Maczkowa, oficjalnego potwierdzenia.

Nie ulega jednak wątpliwości, że Käfertal stał się w latach 1946–1947 jednym z najważniejszych polskich ośrodków w Niemczech, a bez wątpienia najważniejszym na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej. Obóz z wolna był przekształcany w „Małą Polskę”. Poszczególne bloki, oddzielające je alejki, zwane ulicami i placami, a także instytucje otrzymywały nazwy nawiązujące do ośrodków miejskich w Polsce lub ważnych wydarzeń historycznych. W obozie były takie bloki, jak „Gniezno” (z kaplicą obozową), „Poznań” (z reprezentacyjną salą recepcyjną dla znaczniejszych gości), „Kraków” (budynek zakwaterowania kompanii oficerskiej z salami wykładowymi i świetlicą), „Wrocław” (m.in. z lokalem biblioteki obozowej) czy „Rokitnica” (z siedzibą Referatu Oświatowego i biblioteki filmowej). Pierwszą świetlicę obozową, mieszczącą się w bloku „Poznań”, nazwano – nawiązując do daty wybuchu powstania wielkopolskiego – „27 Grudnia”. Ze względu na stanowisko władz amerykańskich, starających się unikać wszelkich zadrażnień politycznych, nie pojawiły się bloki „Lwów” czy „Wilno” ani nazwy związane z utraconymi terenami wschodnimi, choć i takie próby podejmowano. Na przykład kolejna świetlica, nowo otwarta i wzbogacona pod względem wystroju przez przybyłą na przeszkolenie kompanię numer 4091 „Kresową”, przyjęła w styczniu 1947 roku taką właśnie nazwę⁴⁷.

Niektóre nazwy pochodziły od specyficznych określeń, popularnych, choć zrozumiałych tylko dla mieszkańców obozu. Niezbyt kochany przez wartowników plac ćwiczeniowy był nazywany „Stepem Pantalicha”, a cieszące się znaczną popularnością boisko otrzymało miano „Chicago”, prawdopodobnie ze względu na częste niezbyt czyste zagrania. Była także „Ulica Marszałka”, choć „koniunkturalna tablica przemilcza dyskretnie, o którego to marszałka chodzi”. Żołnierzy i wartowników odjeżdżających do kraju żegnano na „Alej Repatriantów”.

Käfertal stał się też jednym z najważniejszych polskich ośrodków kulturalnych w Niemczech, z własną orkiestrą kierowaną przez podporucznika Lucjana Tyla, zespołem teatralnym i zespołem tanecznym („Krakowiak”), koncentrującym się głównie na przypominaniu i popularyzowaniu polskich tańców ludowych i – przy okazji – oryginalnych strojów regionalnych. O bibliotece „Grunwald” (w bloku „Wrocław”) chyba całkiem słusznie pisano, że jest jedną z najlepiej zaopatrzonych placówek tego typu na terenie okupacji amerykańskiej. Na początku 1947 roku znajdowało się w niej ponad 2000 tomów. W zbiorach najliczniejsze okazały się polskie powieści Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Bolesława Prusa czy Władysława Reymonta, ale znajdowały się tam również dzieła autorów wówczas współczesnych, między innymi Zygmunta Nowakowskiego, Juliusza Kadena-Bandrowskiego, Zofii Kossak-Szczuckiej i Poli Gojawczyńskiej. Był to z pewnością jeden z ciekawszych zbio-

⁴⁷ *Kompania Kresowa*, „OW”, 21 I 1947, nr 16, s. 4.

rów poloników, gdyż trzon biblioteki stanowiły książki wydane w Anglii, Palestynie, we Włoszech i w Niemczech, uzyskane głównie jako dary Wydziału Społecznego 2. Korpusu Polskiego. Ponadto znajdowały się tam różnorakie publikacje specjalistyczne w języku angielskim, niemieckim i francuskim. Kierowniczką tej placówki napisała:

Bez zarozumiałości można powiedzieć, że każdy może zaspokoić [w niej] swój apetyt duchowy. Znajdzie tutaj coś dla siebie człowiek poważnej wiedzy i przeciętniejszy czytelnik, rzemieślnik i student, miłośnik literatury pięknej i poszukiwacz wiedzy technicznej, i ten, kto pragnie poznać piśmiennictwo polskie, i ten, kto szuka piśmiennictwa obcego: angielskiego, francuskiego czy nawet niemieckiego znajdzie wiele z tych rzeczy w ich oryginalnym wydaniu⁴⁸.

Z biblioteki mógł korzystać każdy stały i okresowy mieszkaniec obozu, przy czym za wypożyczone na zewnątrz książki pobierano kaucję w wysokości 50 RM od egzemplarza, a więc dość wysoką, gdyż sięgającą od jednej czwartej do jednej trzeciej miesięcznych poborów wartownika. Okazało się, że zniechęca to jednak do wypożyczania książek, w związku z czym jej wysokość obniżono w lutym 1947 roku do 20 RM, co chyba jednak poprawiło sytuację w niewielkim stopniu.

Ważną funkcję w życiu kulturalnym obozu spełniał Teatr Kompanii Wartowniczych im. 11 Listopada, przy którym istniał także, podobnie jak prawie we wszystkich ośrodkach polskich, bardzo popularny zespół „żywego dziennika”, prezentujący i komentujący, najczęściej w satyrycznej formie mówionej i śpiewanej, najnowsze wydarzenia. Na początku 1947 roku zespół „wydawał” dwa razy w miesiącu „gazetkę”, którą następnie powielano i rozpowszechniano wśród kompanii pełniących służbę w terenie. Teatr dysponował własną salą widowiskową, która bardzo często służyła też jako sala kinowa. W niej wystawiano zarówno przedstawienia własne, jak i widowiska przygotowane przez przyjeżdżających artystów polskich i zaprzyjaźnione grupy, zwłaszcza Bałtów, którzy od początku 1947 roku stali się stałym elementem Käfertalu. Na przykład 23 lutego 1947 roku zaprezentowano tam *Hrabinę Maricę* w wykonaniu estońskiego teatru, a tydzień później (1 III) odbył się koncert litewskich pieśni ludowych i pokaz tańców ludowych, przygotowane przez Litewski Teatr Narodowy „Čiurlonis”. 8 i 9 marca 1947 roku zorganizowano wartownikom wieczory artystyczne (muzyka, akrobacje, tańce, śpiew), podczas których występowali polscy artyści zawodowi ze strefy amerykańskiej.

Całością działań kulturalno-oświatowych zawiadywał referat kierowany przez przybyłego z Brygady Świętokrzyskiej kapitana Władysława Pańczaka „Axa”. W ramach referatu wyodrębniono następujące działy: sportowy, teatralny, filmowy, muzyczny (orkiestrowy), biblioteczny, świetlicowy, radiowy, wydawniczy oraz imprez różnych. Poszczególne sekcje organizowały dla działaczy kulturalno-oświatowych specjalistyczne kursy, między innymi pedagogiczny, przymusowego nauczania w zakresie szkoły podstawowej, administracyjny, stenografii czy nauki języka angielskiego. W Käfertalu podjęto także działania zmierzające do likwidacji analfabetyzmu

⁴⁸ S. Sobolewska, *Książka – nasz przyjaciel*, „OW”, 27 I 1947, nr 21, s. 1–2; eadem, *Czyś był już w Bibliotece „Grunwald”*, „OW”, 29 I 1947, nr 23, s. 3–4.

oraz rozpoczęto akcję nauczania języków obcych, zwłaszcza angielskiego i francuskiego, między innymi przez utworzenie w „Ostatnich Wiadomościach” specjalnego kącika i cykliczne publikowanie czterostronicowych ulotek („Angielski na co dzień”, „Francuski na co dzień”), spełniających jednocześnie rolę podręczników i słowników. Bardzo popularne życie sportowe koncentrowało się wokół wielosekcyjnego Wartowniczego Klubu Sportowego „Kościuszko”. Obóz był zradiofonizowany, dzięki czemu przez cały dzień można było nadawać wiadomości, zarządzenia i programy muzyczne.

Wyodrębnienie wspomnianego szkolnego plutonu kuchennego łączyło się także z szerszą akcją polskiego dowództwa – szkolenia zawodowego wartowników. Szczególną rolę odegrała tu tak zwana kompania rzemieślnicza kierowana przez inżyniera Tadeusza Tyrowicza. Co prawda, powstała ona głównie z myślą o usuwaniu zniszczeń i wykonywaniu niezbędnych prac w samym obozie, ale bardzo szybko, wykorzystując jej działalność, zorganizowano cykl różnorodnych kursów zawodowo-rzemieślniczych, odbywających się do chwili likwidacji ośrodka. Sprawowała ona również opiekę nad szkoleniem zawodowym w kompaniach pracujących w terenie. Bardzo istotną funkcję spełniała uruchomiona latem 1945 roku Szkoła Kierowców i Mechaników Samochodowych kierowana przez kapitana Alfonsa Wicherka. Już pod koniec sierpnia uczęszczało do niej 254 ludzi, a praktyczną naukę jazdy zapewniano dzięki posiadanym, choć uzyskanym niezbyt oficjalnie, trzem samochodom i ośmiu motocyklom. Szkoła prezentowała dobry poziom i cieszyła się dużą popularnością. Utrzymano ją także po przekształceniu Käfertalu w ośrodek szkoleniowy, a jej głównym zadaniem stało się przygotowanie kadr dla tworzonych kompanii transportowych, zwanych z amerykańską „truckowymi”.

W ramach budzenia inicjatyw oddolnych i podtrzymywania tradycji starano się reaktywować organizacje znane oraz mające już w takiej aktywności duży dorobek i doświadczenie, na przykład Związek Harcerstwa Polskiego, z którym część wartowników była związana w okresie międzywojennym, a część także – jako członkowie Szarych Szeregów – w czasie wojny. Najwięcej inicjatywy przejawiali tu byli partyzanci i oficerowie Brygady Świętokrzyskiej. To oni w styczniu 1947 roku doprowadzili do zarejestrowania wszystkich przebywających w obozie i kompaniach harcerzy, uruchomienia własnego sekretariatu przy bibliotece „Grunwald”⁴⁹ i utworzenia Kręgu Starszoharcerskiego „Razem”. Jednym z pierwszych przejawów jego istnienia było zebranie, na którym z referatem „Ogólna sytuacja na emigracji” wystąpił rotmistrz Jerzy Dobrzański-Zaleski, były emisariusz Brygady Świętokrzyskiej do Londynu⁵⁰. Pod koniec kwietnia odbył się na terenie „brygadowej” Kompanii 4100 zlot, w którym wzięli udział harcerze służący w kompaniach 4100 (Münster-Dieburg), 4072 (Niederramstadt), 4232 (Büttelborn), 4102 (Frankfurt) i 8685 (Kassel) oraz harcmistrz Madej z obozu w Käfertalu. W czasie obrad druż Wojnar wygłosił referat „Sytuacja nasza w Kompaniach Wartowniczych”, a delegaci środowisk złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności. W dyskusji poruszano problemy

⁴⁹ „OW”, 13 I 1947, nr 9, s. 4.

⁵⁰ *Z życia harcerzy*, „OW”, 8 II 1947, nr 32, s. 2.

związane ze współpracą środowiska harcerskiego w kompaniach, wychowaniem religijnym, zorganizowaniem domu wypoczynkowego dla wartowników itp. W zlocie wzięło udział kilkadziesiąt osób – 26 szeregowych, 9 podoficerów, 21 oficerów oraz 4 harcerki. Większość wygłoszonych referatów i uwag z dyskusji zamieszczono w wydanej z tej okazji gazetce zlotowej (jednodniówce) pod tytułem „Ogniwa”. Termin następnego spotkania wyznaczono na 15 lipca, ale ze względu na likwidację oddziałów wartowniczych nie doszło ono do skutku⁵¹. Z inicjatywy harcerzy w Käfertalu i w kompaniach rozpoczęto także akcję – trudno powiedzieć, w jakim stopniu skuteczną – zmierzającą do podniesienia kultury językowej. Po likwidacji Käfertalu i większości kompanii wartowniczych Krąg Starszoharcerski „Razem”, już bardzo nieliczny (16 osób), kontynuował działalność na południu Francji w ramach „Ogniwa” powołanego do życia z inicjatywy środowiska NSZ. Jednym z aktywniejszych działaczy był wówczas Andrzej Wilski.

Nic więc dziwnego, że w 1946 roku obóz w Käfertalu imponował zarówno zgłaszającym się doń kandydatom na wartowników, jak i wartowniczym „wygom”, kierowanym tam na przeszkolenie. Niejednokrotnie dopiero podczas tego pobytu przekonywali się, że są częścią dobrze zorganizowanej polskiej formacji. Jeden z nich zanotował: „Käfertal uczynił na nas mocne wrażenie potężnego ośrodka, dowodu bezsprzecznej siły, jaką skupiają w sobie Oddziały Wartownicze”⁵². Latem 1946 roku o ośrodku tym pisano w popularnym „Kąciku Kompanii Wartowniczych”:

„Ćwiczebny Obóz Cywilnych Kompanii Wartowniczych” mieści się w Käfertalu tuż pod Mannheim w ogromnych, pięknie i higienicznie urządzonych poniemieckich koszarach, otoczonych wieńcem sosnowych lasów. Autostrada i tramwaj do Mannheim i Heidelbergu, najpiękniejszego z niemieckich miast, tuż pod nosem. W obozie tym mieszka obecnie spora rzesza granatowego ludu. Na czele stoi bardzo sympatyczny, młody i lubiący młodzież amerykański major Remly, bardzo życzliwie ustosunkowany do Polaków, pomagający wszelkimi sposobami w umilaniu życia obozowego. Oprócz kadry obozowej [...] wszyscy mieszkańcy obozu objęci są w ramy kompanii; w kompanii oficerskiej skoncentrowani są oficerowie, którzy otrzymują uzupełniające wiadomości z zakresu specjalnej służby wartowniczej i współpracy z nadzorcami władzami amerykańskimi; kompania podoficerska podciąga wzyź podoficerów, którzy tam coś niecoś zapomnieli, i szkoli nowy narybek podoficerski z bardziej inteligentnych cwaniaków; kompania samochodowa szkoli szoferów i personel techniczny dla polskich kompanii „trakowych” (samochodów ciężarowych), lecz lwią część kompanii stanowią właściwe kompanie wartownicze, przybyłe z terenu na przeszkolenie⁵³.

Käfertal rzeczywiście zapewniał wszystko, co było niezbędne, aby zaspokoić podstawowe potrzeby bytowe i kulturalne młodych ludzi oraz podnieść stan ich świadomości obywatelskiej i narodowej. Podsumowując kilkumiesięczny okres istnienia obozu, w „Ostatnich Wiadomościach” pisano:

Mamy tu kino, wprawdzie niewielkie, ale działające sprawnie. Własną pralnię, obsługiwaną błyskawicznie, mamy kolumnę samochodową, której sprężystości i szybkości może zazdrościć

⁵¹ *Zjazd „Razemiaków”*, „Kronika”, 1 VI 1947, nr 22, s. 6.

⁵² „Jednodniówka Kompanii Wartowniczej 8244 im. Zawiszy Czarnego”, Walldorf, 27 III 1947, s. 7.

⁵³ *Käfertal*, „KKW”, 23 VIII 1946, nr 5, s. 10.

niejeden fachowiec. Pod opiekuńczymi skrzydłami tej kolumny rosną młodzi szoferzy, spod tych skrzydeł co jakiś czas wyjeżdżają z hukiem traków wykwalifikowani kierowcy. Posiadamy już drużyny sportowe, w których obudził się zapał, zaczynają one żyć swym życiem muskułów i pięści. Dysponujemy rozgłośnią radiową, która nas woła, zawiadamia i uczy. Wydajemy własne pismo, a YMCA na terenie naszej małej stolicy przy współudziale naszych kolegów szkoli szybko i sprawnie fachowe siły świetliczarskie. Otwieramy biblioteki, ubogie, ale z dnia na dzień bogatsze, coraz to lepiej zorganizowane. No i wreszcie sami jesteśmy kowalami swego szczęścia, sami sobie budujemy mosty w przyszłość, gdyż mamy własną kuźnię i warsztat stolarsko-ciesielski⁵⁴.

W obozie poza stałymi jednostkami (kompaniami lub plutonami: żandarmerii, oficerską, podoficerką, rzemieślniczą, samochodową itd.) zazwyczaj znajdowało się kilka kompanii przysłanych tam na przeszkolenie lub w celu reorganizacji, dlatego też jego stan osobowy nieustannie się zmieniał. Liczebność ośrodka od wiosny do jesieni 1946 roku przedstawiono w tabeli 5.

Tabela 5. Stany osobowe w obozie käfertalskim w 1946 r.

Data	Liczba kompanii	Stan osobowy		
		oficerowie	szeregowcy	razem
23 I	–	136	5446	5582
9 IV	11	238	3365	3603
9 V	10	229	2871	3100
14 VI	11	211	2509	2720
9 VII	6	255	3058	3313
17 VII	13	290	3437	3727
30 VII	12	297	2901	3198
1 VIII	13	258	3207	3465
25 VIII	9	241	3110	3351
18 IX	13	255	3752	4007
13 X	11	263	3692	3955
1 XII	12	258	3505	3763

Źródło: Raporty dzienne 7th LSA z 1946 r., IPMS, A XII 90/7, 90/11 i 53/25; Zestawienie ilościowe oddziałów wartowniczych na 1 grudnia 1946 r., IPMS, A XII 90/5.

Dla Amerykanów zarówno Käfertal, jak i polskie kompanie wartownicze w ogóle były swoistym eksperymentem, któremu przyglądali się z zaciekawieniem. Dla władz nadzorczych najprostszą metodą zweryfikowania uzyskiwanych w sprawozdaniach ocen było zapoznanie się z dorobkiem ośrodka szkoleniowego, dlatego też Käfertal przeżywał w pierwszym okresie istną inwazję wizyt i inspekcji dowódców oraz przedstawicieli władz amerykańskich. W pierwszym roku jego istnienia odwie-

⁵⁴ *Żołnierski obrachunek*, „KKW”, 15 IX 1946, nr 8, s. 11.

dziło go między innymi kilkunastu generałów i pułkowników⁵⁵ oraz wielu innych oficjalnych gości. Ze składanych przez nich sprawozdań pokontrolnych wynika jednoznacznie, że „wszyscy wynieśli z obozu jak najlepsze wrażenie, co podkreślali w oświadczeniach dla prasy i rozkazach”. Przyznawali, że eksperyment z zatrudnieniem Polaków do służby pomocniczej zakończył się powodzeniem. Bez wątplenia te pozytywne oceny zawdzięczano „wytężonej pracy i zmysłowi organizacyjnemu tak dowódców amerykańskich, jak i polskich, a także dobrej woli i poczuciu obowiązku masy »granatowych mundurów«”⁵⁶.

Mimo tych pozytywnych opinii utrzymanie ośrodka okazało się jednak niemożliwe. Kres Käfertalowi i – jak się wydawało – w ogóle polskim kompaniom wartowniczym przyniósł kryzys roku 1947⁵⁷, choć dotarł tam niezbyt wcześnie. Trudno powiedzieć, w jakim stopniu z zachodzącymi zmianami związana była decyzja o rezygnacji z kierowania ośrodkiem podjęta przez dotychczasowego polskiego komendanta pułkownika J. Filipkowskiego, organizatora i inicjatora wszystkich ważniejszych poczynań w obozie, którego pożegnanie odbyło się 17 maja 1947 roku. W uroczystości tej wzięli także udział liczni oficerowie amerykańscy. Filipkowskiemu wręczono na pamiątkę hełm wartowniczy i ozdobny album z podpisami najbliższych współpracowników oraz album z fotografiami pododdziałów obozowych i ich pracowników⁵⁸. Pożegnanie nie było tylko zwykłą okolicznościową imprezą, gdyż zdawano sobie sprawę, że dzięki pułkownikowi Filipkowskiemu i jego bardzo dobrym stosunkom z władzami amerykańskimi obóz „stał się oczkiem w głowie płk. Prathera”, dowódcy służby pracy przy armii USA, i generała Magruder, szefa sztabu USFET (Amerykańskich Sił Zbrojnych w Europie), który między innymi po inspekcjonowaniu ośrodka zapisał w jego, niestety zaginionej, kronice:

Zwiedzając obóz w Käfertalu, zrozumiałem tę zmianę na lepsze, jaką się widzi w każdej Kompanii Wartowniczej pod wpływem przeszkolenia w Waszym Obozie. Poziom wyszkolenia i duch panujący wśród Was zadziwiły mnie zarówno, jak wasze dotychczasowe osiągnięcia, których dokonaliście przecież własnym wysiłkiem, bez pomocy. Jesteście dowodem, że wszelka wartość moralna tworzy się tylko własną pracą⁵⁹.

Te ostatnie słowa („Wszelka wartość moralna tworzy się tylko własną pracą”) stały się mottem obozu i taki napis został umieszczony nad budynkiem wartowni

⁵⁵ W käfertalskich „Ostatnich Wiadomościach” oraz różnego rodzaju sprawozdaniach wymieniano znaczniejszych gości, niestety zazwyczaj bez imion, a nawet bez sprawowanych funkcji. Obóz odwiedzi m.in.: gen. Keys, mjr gen. Magruder, mjr gen. Schmidt, gen. Willems, gen. Watson, płk Searcy, płk Bucker, płk Merdian, płk Larecy, płk Butchelor, płk Holt, płk Nobel, płk Mc Nabe, płk Ferrand, płk Martin, płk Lily, płk Palmer, płk Russel, płk Gold, płk Kirk.

⁵⁶ *W ciągu roku 100 kompanii*, „Kronika”, 16 II 1947, nr 7, s. 6.

⁵⁷ Latem 1947 r., w celu zlikwidowania wszelkich czynników wpływających hamująco na proces repatriacji Polaków, zdecydowano się na likwidację Polskich Kompanii Wartowniczych i zastąpienie ich międzynarodową, a faktycznie niemiecką Policją Przemysłową. Dodatkowym atutem takiej zmiany miały być oszczędności finansowe. Koncepcja nie została w pełni zrealizowana, choć późnym latem i jesienią rozwiązano większość polskich kompanii.

⁵⁸ *Pożegnanie d-cy Kaefertalu*, „Kronika”, 1 VI 1947, nr 22, s. 6.

⁵⁹ Ibidem.

oraz na legitymacjach Odznaki Pamiątkowej i Honorowej Polskich Kompanii Wartowniczych.

W pierwszej połowie września 1947 roku zapadła decyzja o likwidacji tego największego ośrodka wojskowego i polskiego. O jego ostatnich chwilach napisano dość enigmatycznie w kronikarskim artykule.

W chwili, gdy piszę te słowa, obszerne place i aleje Käfertalu wypełnione są tłumem ludzi gotowych do wyjazdu. Piętrzą się sterty bagażu, w powietrzu krzyżują się pożegnania i słowa poleceń. Wypełnione po brzegi trucki wywożą już za bramę obozu pierwsze grupy.

To odbywa się widowisko tak dobrze znane wszystkim polskim ośrodkom na emigracji: likwidacja. Przeżyły już takie chwile oddziały II Korpusu i I Dywizji [Pancernej], przeżyło to wiele skupisk polskich na terenie b. Rzeszy. Obecnie przyszła kolej na Käfertal⁶⁰.

Käfertal jako duże „polskie miasto” przestał istnieć. Pozostawiono w nim tylko mały zespół kadrowy, ze smutnym zadaniem zakończenia i likwidacji powołanych tam do życia i działających przez kilka lub kilkanaście miesięcy instytucji społecznych oraz, co było swoistym ukłonem władz amerykańskich pod adresem dotychczasowych współpracowników, zakończenia rozpoczętych kursów szkolenia zawodowego, oświatowego i organizacji samopomocowej. Nie ulegało jednak wątpliwości, że większość mieszkańców obozu rozjeżdża się w różne strony świata i musi podjąć najcięższą egzystencję uchodźczą, oferowaną przez ewentualne kraje imigracyjne⁶¹.

Obóz kościuszkowski w ostatnich dniach swego istnienia przypominał wyglądem wielką stację rozdzielczą, węzeł komunikacyjny, na którym zgromadzili się ludzie wiedzący, że muszą się udać w dalszą podróż, choć jej celu nie do końca byli pewni, a nawet bardzo często nawet go nie znali:

Z wielkich placów przed budynkami wyjeżdżały raz po raz kolumny trucków, uwożąc zwolnionych wartowników i ich skromne mienie w najrozmaitszych kierunkach. Byli wśród wyjeżdżających poza bramę obozu tacy, którzy wiedzieli, po co i dokąd jadą. I jakkolwiek nie wszyscy z nich udawali się bezpośrednio poza granice Niemiec, to jednak każdy z nich był przekonany, że uczyni to prędzej lub później przy pierwszej nadarzącej się i odpowiadającej mu możliwości⁶².

Wielu nadal jednak nie wiedziało, co z sobą robić, a towarzyszyła im jedynie nadzieja, że „lata pracy nie zostały zmarnowane, że tradycje wartownicze pomagania słabszym pozostaną”⁶³. Na podstawie decyzji władz amerykańskich obóz ostatecznie przestał istnieć 8 listopada 1947 roku, a resztę przebywających w nim osób przeniesiono do wartowniczo-dipisowskiego obozu w Göppingen. W związku z całkowitą likwidacją Käfertalu także drukarnię i redakcję wartowniczych „Ostatnich Wiadomości” przeniesiono, jak się wówczas wydawało, na niezbyt długo, do siedziby jednej z nielicznych ocalałych jeszcze kompanii numer 4233 Mannheim-Käfertal, Gallwitz Kaserne⁶⁴.

⁶⁰ *Pożegnanie Käfertalu*, „OW”, 13 IX 1947, nr 112, s. 1.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Istotne warunki decyzji*, „OW”, 1 X 1947, nr 115, s. 1.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Notatki*, „OW”, 8 XI 1947, nr 123, s. 2.

Wraz z likwidacją obozu skończył się pewien okres dziejów Polonii w Niemczech i dlatego, niejako na gorąco, starano się podsumować dotychczasowe dokonania tego ośrodka. Było rzeczą naturalną, że ze względu na specyficzne okoliczności eksponowano wyłącznie osiągnięcia, rzeczywiście imponujące:

Käfertal stanowi dużą pozycję w bilansie naszej emigracji powojennej na terenie Niemiec. Było to przecież duże miasto, skupiające dziesiątki polskich instytucji obsługujących granatową armię wartowniczą. Przez Käfertal, jako przez ośrodek ćwiczebny oraz centrum kursów zawodowych, przewinęły się dziesiątki tysięcy wartowników. Nie miejsce tu na wymienianie wszystkich instytucji Käfertalu i ich sfery działania. Myślę, że käfertalski Obóz im. Kościuszki zasłużył na swoją monografię i bodajże taka jest już w opracowaniu⁶⁵. W chwili obecnej, gdy mieszkańcy obozu kościuszkowskiego, po przeprowadzeniu formalności „zwolnienia do cywila”, odjeżdżają: jedni do obozów DP, inni do ośrodków emigracyjnych, inni wreszcie do centrum repatriacyjnego – w tej chwili wystarczy tylko jedna uwaga. Ta oto, że Käfertal dobrze przysłużył się sprawie pomocy Polonii uchodźczej. Przeklinali go w chwilowym porywie ci, których „przygoniono” tu na przeszkolenie; używali na nim co wlezie satyrycy Teatru Kompanii Wartowniczych. Dziś wszystkie urazy i wszystkie śmieszności należą już do niepowrotnej przeszłości. Zostało jedno: tysiące dyplomów zawodowych zdobytych na kursach käfertalskich, tysiące świadectw ukończenia szkoły powszechnej, dziesiątki tysięcy książek i podręczników szkolnych rozdanych w terenie. Choćby tylko to – jeśli nawet o innej działalności nie wspomnimy, tej najbardziej skutecznej, samopomocowej – wystarczy, by o roli Obozu Kościuszki pomyśleć poważnie. Stąd ponadto na teren całej okupacji amerykańskiej biegły nici akcji, która dziesiątki tysięcy młodych Polaków wyrwała z marazmu obozów DP i pozwoliła im przetrwać dwa lata w atmosferze wychowawczej i zdyscyplinowanej. Opinie delegatów emigracyjnych potwierdziły, że element wartowniczy odznacza się dużą dyscypliną społeczną i posiada w swych szeregach duży procent fachowców⁶⁶.

Tradycje Käfertalu usiłowano reaktywować w utworzonym w styczniu 1948 roku Centralnym Ośrodku Uzupełnień Oddziałów Wartowniczych w Fuldzie. Nad bramą wjazdową zawisła nawet zachowana z Käfertalu tablica: „Obóz Uzupełnień Oddziałów Wartowniczych Kościuszko”⁶⁷. Wbrew nadziejom Fulda miała już jednak całkowicie inny charakter. Nie uzyskano zgody na odtworzenie bogatego zaplecza kulturalnego i zawodowego, charakteryzującego ośrodek käfertalski. Fulda miała być jedynie ośrodkiem rekrutacyjnym, nawet nie szkoleniowym, gdyż w miarę potrzeb miano do niego przyjmować przede wszystkim wartowników zwolnionych wcześniej z pracy, a więc obeznanych z czekającymi ich obowiązkami. Ośrodek przetrwał zresztą zaledwie kilka miesięcy. W październiku 1948 roku wstrzymano przyjęcia ochotników, a obóz przestał istnieć wiosną 1949 roku. Od tego czasu uzupełnienia przyjmowano wprost do poszczególnych kompanii wartowniczych, a niezbędne wiadomości nowi wartownicy zdobywali w trakcie służby.

⁶⁵ Niestety nie powstała, a przynajmniej nie jest znana.

⁶⁶ *Pożegnanie Käfertalu*, „OW”, 13 IX 1947, nr 112, s. 1.

⁶⁷ *Obejmujemy Fuldę*, „OW”, 6 I 1948, nr 2, s. 3.

BIBLIOGRAFIA

Archiwalia

Instytut Polski i Muzeum Gen. Władysława Sikorskiego w Londynie.

Zespoły:

Zastępca Szefa Sztabu dla Spraw Polaków na Kontynencie (A XII 47)

Szef Oficerów Łącznikowych (A XII 53)

Polskie Misje Wojskowe na Kontynencie (A XII 90).

Kolekcje:

79 płk dypl. Jana Leśniaka.

Prasa

„Jednodniówka Kompanii Wartowniczej 8244 im. Zawiszy Czarnego”, Walldorf, 27 III 1947, s. 7.

„Kącik Kompanii Wartowniczych” (dodatek do „Słowa Katolickiego”, Monachium), 1946–1947.

„Kronika” (Frankfurt nad Menem), 1947.

„Ostatnie Wiadomości” (Mannheim), 1946–1955.

Literatura

Dziesięciolecie Polskich Oddziałów Wartowniczych przy Armii Amerykańskiej w Europie, Mannheim 1955.

Krogulski A., *Porastająca poręba. Fragmentaryczny opis pracy Polskich Szwadronów Wartowniczych przy USAFE*, Monachium [1950].